SERWIS INFORMACYJNY AMBASADY R.P. PRZY WATYKANIE

No 12

Rzym, dnia 8 maja 1958.

3 Maja w Rzymie

Święto narodowe 3 maja obchodzone było i w tym roku uroczyście w Rzymie. O godz.10 rano ks.Prałat Manthey odprawił uroczystą Mszę św. w kościele polskim św.Stanisława. Piękne kazanie wygłosił O.Mieczkowski,T.J.

Na nabożeństwie obecni byli Ambasador R.P. przy Stolicy Apostolskiej Kazimierz Papée, Ministrowie Janikowski i Czapski, Ks.Ks. Prałaci Filipiak, Meysztowicz, Strojny, Deskur, O.Semkowski,T.J., rektor Kolegium polskiego oraz wielu innych księży świeckich i zakonnych. Kościół był szczelnie wypełniony. Po nabożeństwie odśpiewano "Boże coś Polskę".

O godz.11,30 odbyło się otwarcie i poświęcenie nowego lokalu Stowarzyszenia S.P.K. Italia przy via Licia 19. Niedużo lecz wygodny i przyjemny lokal w nowożytnym domu został nabyty i urządzony przy wydatnej pomocy honorowego członka S.P.K., znanego w Rzymie finansisty i przemysłowca inż.Rudolfa Prokopowskiego.

Popołudniu Ambasador R.P. i pani Papée przyjmowali w Ambasadzie życzenia kolonii polskiej w Rzymie i licznych przyjezdnych Polaków.

"Ritorno dalla Polonia"

Mario Dominici - pod tym pseudonimem pisze jeden z wybitnych przedstawicieli jednego z największych zakonów - wydał broszurę zatytułowaną "Wracam z Polski" /"Ritorno dalla Polonia"/.

Już okładka wykazuje znajomość rzeczy polskich: widzimy na niej fotografię z Wielkiej Pielgrzymki, tej, która 26 sierpnia 1956 zgromadziła u stóp Jasnej Góry półtora miliona wiernych i która była najliczniejszym zebraniem ludzi w dziejach świata, przewyższając samą liczebnością wielokrotnie wszystkie inne pielgrzymki jakie kiedykolwiek szły do miejsc świętych chrześcijańskich, wszystkie mityngi polityczne czy zloty sportowe, wszystkie jakie dotąd były rewie wojskowe. Pielgrzymka ta, w rocznicę ślubów królewskich Jana Kazimierza, podkreślała jedność narodu polskiego z jego przeszłością historyczną, była wyrazem woli narodu trwania przy wierze katolickiej, była wyrazem protestu przeciw narzuconym, obcym "modelom" czy "drogom"; a była wyrazem woli narodu tak silnym, że musiał przed nią ustąpić ten, co w zmowie z Moskalem rządzi obecnie w Polsce, musiał on - choć wbrew własnemu przekonaniu bezbożnemu i dyktatorskiemu - przywrócić ludziom niektóre ich prawa w dziedzinie kościelnej, a nawet przyznać pewne uprawnienia znienawidzonemu Kościołowi i jego hierarchii. To właśnie "Mario Dominici" zauważył, to ogłosił w swojej pracy.

Zacytujmy kilka urywków: "Ogromna większość narodu polskiego nie chce nawet słyszeć o komuniźmie; mimo że w roku zeszłym ta większość nie odrzuciła jedynej listy jaką jej przedstawiono - była to jedyna droga by uniknąć okupacji rosyjskiej i losu Węgier". /Podkreślamy tu, że nawet przed oczyma tak dobrego obserwatora, okupant potrafił ukryć swe wojska: Mario Dominici nie był w Legnicy i nie wie, że wojska rosyjskiego stoi w Polsce/. "Nikt się nie czuje komunistą". "Budowa socjalizmu jest ogromnym bankructwem". "Eksperyment kołchozów był klęską". "Robotnik fachowy zarabia 1.000 złotych miesięcznie, bardzo nieliczni 1.500 ... a para dobrych butów kosztuje 1.500 złotych, niezbyt dobrych sandałów - 800". "By nabyć żywność, trzeba wystawać w długich ogonkach". "Króluje biurokracja".

Wiemy o tym doskonale. Ale spytajmy, czy wielu jest pisarzy na Zachodzie, którzy te prawdy mieli odwagę ogłosić?

Nauka społeczno-ekonomiczna Kościoła

Arcybiskup Mediolanu, ksiądz G.B.Montini, który przez długie lata był jednym z najwyższych dygnitarzy Watykanu, a obecnie jest duszpasterzem jednej z największych i najstarszych diecezyj świata, jest specjalnie Polsce bliski: pamiętamy czasy, gdy jako młody prałat był sekretarzem Nuncjusza Lauri w Warszawie. Pochłonięty pracą duszpasterską, rzadko tylko zabiera głos w sprawach wykraczających poza granice jego diecezji. Gdy tylko to jednak uczyni, świat słucha z uwagą jego słów.

"Osservatore Romano" z dnia 5-6 b.m. przynosi artykuł, podpisany przez Arcybiskupa Mediolanu, pod tytułem: "Sprawa społeczna jest otwarta". W jasnych i przejrzystych słowach Arcybiskup Montini wskazuje naprzód na fakt, że świat pracy jest w stanie wielkich przemian; wskazuje na obiektywne powody tego stanu, wynikłego ze zmiany w sposobie stosowania pracy w nowych warunkach techniki i komunikacji. Wskazuje na nowe zagadnienia bezrobotnych, niezdolnych do pracy, "podproletariuszy" i stwierdza, że sprawa społeczna, przynajmniej we Włoszech, nie jest jeszcze bynajmniej rozwiązana. Może ona być rozwiązana pomyślnie jedynie wówczas, gdy to rozwiązanie będzie w zgodzie z prawdziwym zrozumieniem człowieka, jego istoty, jego przeznaczenia. A właśnie ludziom, pragnącym znaleźć to rozwiązanie, bardzo często jest brak znajomości natury ludzkiej; bez tej znajomości rozwiązanie sprawy ekonomiczno-społecznej musi zejść na bezdroża. Właśnie dlatego Kościół katolicki daje światu - nie tylko swoim wiernym - bogate dziedzictwo nauk społecznych, w których rozwiązanie zagadnień pracy, w nowych tej pracy warunkach, oparte jest o znajomość człowieka i jego potrzeb. Gdy się mówi o sprawach ekonomiczno-społecznych, mówi się często o jednym rozwiązaniu, jakie podaje marksizm. Łączy się to z niebezpieczeństwem uwierzenia w możliwość podania przez marksizm słusznych wskazówek dla prawdziwego rozwiązania. Są to złudzenia. Główne zasady marksizmu są przestarzałe a naukowo przebrzmiałe. Nawet w ojczyźnie marksizmu, którą są Niemcy, jest to wiadome. Wiązać się z doktrynami rewolucyjnymi zeszłego wieku znaczy hamować postęp, stawać w poprzek rozwojowi nowoczesnych społeczeństw demokratycznych. To, co jest ludzkiego w marksizmie, pochodzi z chrześcijaństwa i nie ma powodu by brać te chrześcijańskie zasady nie z właściwego źródła, a ze źródeł niechrześcijańskich, gdzie zostały one zdeformowane i zamącone.

Arcybiskup Montini kończy artykuł szczegółowym uzasadnieniem potrzeby trzymania się w rozwiązywaniu zagadnień ekonomiczno-społecznych tych zasad, które podaje nauka katolicka.

Rzekoma alternatywa

Niewola deformuje myśli. "Psychologia niewolnicza" jest skłonną do buntu - ale z drugiej strony również jest skłonna do przyjmowania narzuconych poglądów. Z jednym z tych narzuconych Polakom przez okupantów sowieckich kierunków myśli chcemy się dziś zapoznać i rozprawić. Przyjmuje się łatwo w Polsce zdanie, że istnieje tylko alternatywa w układzie stosunków ekonomiczno-społecznych, tylko dwie możliwości rozwiązania: albo "socjalizm", albo "kapitalizm". Oba te terminy są przy tym przyjmowane bez głębszego zrozumienia ich treści. "Socjalizm" jest słowem używanym dla oznaczenia najróżniejszych ustrojów, od tych w których są upaństwowione / "uspołecznione" / niektóre dziedziny działalności gospodarczej, aż po te, w których "społeczność" staje się absolutnym i wyłącznym panem wszystkich dóbr materialnych, rozciągając tę drogą władzę nieograniczoną na wszystkich ludzi. Takie pokrywanie wielu pojęć jednym słowem prowadzi do niepoważnie błędnych wniosków. Mimo to, słowo "socjalizm" jest stale

używane w tym wieloznacznym sensie, po części nawet świadomie: daje to podstawę do pozornych porozumień pomiędzy Polakami a okupantami. Dialog jest taki: mówi okupant "przyjmujesz socjalizm"? - odpowiada zniewolony Polak: "przyjmuję socjalizm". A jeden i drugi mają coś zupełnie różnego na myśli: bolszewik myśli o komuniźmie integralnym, Polak o demokratycznym upaństwowieniu niektórych działów gospodarki. Układ, oparty na fałszu, pozwala bolszewikowi nie przystępować do rzeczi niewygodnej w danym momencie, może nawet niemożliwej ze względu na własną słabość: ten sam układ pozwala Polakowi na odłożenie momentu, w którym okupant ruszy tankami na ulice i wznowi wywożenie do łagrów. Wygodne dwustronnie kłamstwo pozwala na odłożenie rozprawy; mści się jednak tworząc deformację pojęć w umysłach. Drugi termin rzekomej alternatywy - to "kapitalizm". Termin ten używany jest obecnie w Polsce w znaczeniu nie odpowiadającym żadnej współczesnej rzeczywistości. Być może, że taki "kapitalizm", o jakim jest mowa w Polsce, istniał lokalnie zgórą sto lat temu, w zaczątku ery maszynowej w Anglii: jest to "kapitalizm" taki, jakim go przedstawił najgorszy, ówczesny jego wróg, Marks. Obraz ten nie ma nic wspólnego z rzeczywistością: najmniej z rzeczywistością amerykańską, z tą formą kapitalizmu, która powstała w Stanach Zjednoczonych po t.zw. "New deal". Jest tam ustrój ekonomiczny, przy którym dobrobyt i wolność osobista ludzi pracujących fizycznie doszły do takiego poziomu, że proletariat wogóle przestał istnieć; do poziomu, przy którym - po raz pierwszy w dziejach świata - powstała wielka społeczność, w której pracujący fizycznie ludzie nie są ani niewolnikami, ani pańszczyźnianymi chłopami, ani proletariuszami, ani wygłodzonymi kandydatami do łagrów - tylko naprawdę wolnymi obywatelami, oddającymi nieznaczną część swej pracy na opłacenie tych, bez których prywatnej inicjatywy ich własny dobrobyt i wolność nie byłyby możliwe. Istnienie takiego kapitalizmu jest starannie przemilczane: "kapitalizmem" zaś nazywa się ustrój wymarzony, idealnie potworny.

Błąd jednak polega nie tylko na zestawieniu dwóch pojęć, z których jedno jest wieloznaczne, drugie fałszywe. Błąd polega na tym jeszcze, że "socjalizmowi" przeciwstawia się "kapitalizm", jakby nie było trzeciej możliwości, trzeciej recepty. Zapomina się przy tym o istnieniu właśnie katolickiej doktryny społeczno-ekonomicznej, tej właśnie, którą nazwać należy doktryną "własnościową", która łączy własność prywatną i prywatną inicjatywę z wpływem społeczności państwowej i jej interwencją w interesie dobra powszechnego, przede wszystkim zaś wolności i dobrobytu tych, którzy pracują. Zapomnienie - czy wykluczenie tej trzeciej możliwości - sprowadza zagadnienie do fałszywej alternatywy dwóch pojęć, z których jedno jest wieloznaczne, drugie urojone i jest wynikiem ujęcia myśli Polaków o sprawach ekonomiczno-społecznych w obcęgi bolszewickie.

Trzeba aby Polacy sobie uświadomili, że mówiąc o socjaliźmie należy zawsze spytać: Jaki? Ten, który realizują Sowiety, czy kmny może jakiś inny np.szwedzki? Trzeba też, mówiąc o kapitaliźmie, pytać: jaki? Ten, który został sto lat temu opisany przez Marksa? Czy ten, który istnieje po "New deal" w Stanach? Czy może jeszcze jaki inny? Po takim ujęciu rozmaitych "socjalizmów" i rozmaitych "kapitalizmów" stanie się dla każdego rzeczą jasną, że rzekoma alternatywa Kapitalizm - socjalizm jest dziś urojeniem, że są możliwe rozmaite inne ustroje społeczno-ekonomiczne i że jest wśród nich miejsce na system własnościowy bez wyzysku, na który od wieków - bo jeszcze przed encykliką "Rerum Novarum" - wskazywał i wskazuje Kościół katolicki.

Miarodajna ocena położenia Kościoła w Polsce

Wydawany przez O.O.Jezuitów dwutygodnik "Le Civiltà Cattolica" umieszcza artykuł O.Cavalli p.t."Kalwaria Kościoła pod rządami komunistów".

Głos "Civiltà Cattolica" jest tak miarodajny jako echo poglądów Stolicy Apostolskiej, że warto zanotować tu przynajmniej oceny odnoszące się do Polski.

Przeszedłszy kolejno sytuację Kościoła na Węgrzech i w Czechosłowacji, w Rumunii, Albanii i krajach bałtyckich, O.Cavalli poświęca półtoraj strony ocenie położenia Kościoła w Polsce. Zaczyna od stwierdzenia, że od końca 1956 roku walka z Kościołem straciła na ostrości; nie można jednak cieszyć się z istniejącego stanu rzeczy, gdyż złagodzenie kursu jest ze strony reżymu tylko częściowe i nie wynika bynajmniej z wyrzeczenia się ideologii komunistycznej.

W dalszym ciągu nie ma wolności słowa i prasy; nie istnieje możność stowarzyszania się; uniwersytetowi katolickiemu w Lublinie nie zwrócono zabranych fakultetów prawa i ekonomii; "Caritas" jest w dalszym ciągu zagrabiona przez reżym; stowarzyszenie "Pax" stanowi w dalszym ciągu piątą kolumnę, która podgryza egzystencję Kościoła w myśl poleceń reżymu; kampania tegoż reżymu przeciw Kościołowi trwa. Tylko środki używane w tej kampanii po części się zmieniły.

Zmiana, która zaszła, polega więc nie na zmianie celów, a na zmianie metod. Dlatego w pełni zrozumiała jest odpowiedź ks.Kardynała Prymasa, dana Biskupowi Tarbes i Lourdes na jego zaproszenie: "Jesteśmy zmuszeni pozostać w ojczyźnie, by strzec skarbu wiary. Możliwe, że zabłysną dla nas lepsze dni, błogosławione dni pełnej wolności w służbie Bożej. Dziś, po przez najciemniejsze chmury stałych gróźb i alarmów, przesączają się tylko słabe promienie".

Zgon Konsula Generalnego Tadeusza Wieruszа-Kowalskiego

Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł 27 kwietnia b.r.w Madrycie w wieku lat 57 b.Konsul Generalny R.P. w Rzymie Tadeusz Wieruszа-Kowalski. S.p.T.Wieruszа-Kowalski przebywał w Madrycie od października z.r. u siostry swej, Lady Mallet, żony Ambasadora W.Brytanii w Hiszpanii.

S.P.Tadeusz Wieruszа-Kowalski mianowany został Konsulem Generalnym R.P. w Rzymie w jesieni 1944 roku i przebywał tu bez przerwy najpierw na stanowisku urzędowym a następnie jako prywatna osoba. Brał żywy udział w życiu kolonii polskiej w Rzymie, interesując się do końca zarówno życiem społecznym jak kulturalnym. To też wszyscy łączą się z żałobą Jego małżonki i rodziny.

- - - - - - - - - - - -